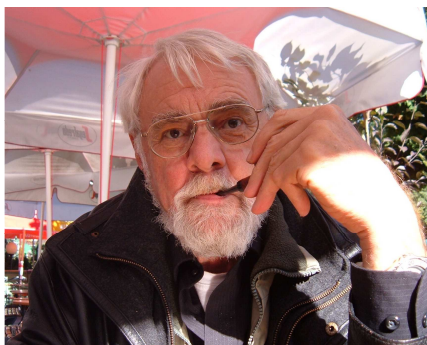


## Zamyślenia



## Ustal miejsce, ustal słowo

Nie żyje Günter Grass... Wiadomość ta dotarła do nas w poniedziałkowy ranek 13 kwietnia. Macht den Ort aus, mach Wort aus... Ustal miejsce, ustal słowo. W Niemczech często podróżowałem tropami twórczości literackiej Günтера Grassa. Oto kiedy przedzieramy się przez góry prawd, często nie dostrzegamy oślizgłych grani kłamstw. Pisałem o tym pisarzu niemieckim w polonijnej prasie w Niemczech, w londyńskim „Dzienniku Polskim”, paryskiej „Teczce” jeszcze przed uzyskaniem literackiej nagrody Nobla przez Grassa (1999).

Posiadał przecież ogromne zasługi dla pojednania polsko-niemieckiego. Dziś, kiedy przeszedłem to, co wypisywano w prasie niemieckiej o wyznaniu pisarza, takó¿ i w naszej prasie, doświadczam mieszanych uczuć. I z dobroci serca, zwyczajnie po chrześcijańsku, nie obwiniam go za ten błąd młodości, za to Waffen SS uznane w Norymberdze za zbrodniczą organizację. Powołuję się tu na list naszych biskupów: Przebaczymy i prosimy o przebaczenie. Dla dociekania prawdy o tym naszym stuleciu, prawdy jakże często fałszowanej, ten błąd Grassa jest zaledwie kropelką w morzu doświadczonego zła oblepiającego ludzkość dokładnie i boleśnie. Tu przypominam sobie pewne wydarzenie – spotkanie u stóp Góry Śmierci w Todtnauberg, Martina Heideggera, filozofa niemieckiego o zabarwieniu faszystowskim z Paulem Celenem, poetą piszącym „w mowie morderców”, Żydem ocalałym cudem z Zagłady. Może i było to spotkanie absurda, ale jakże ważne na tamte czasy. Oto Paul Celan był poetę, udowadniającym światu w swej twórczości, że jest możliwa poezja po... Holocaustie. Był on jednym z wielu „wyrzniętów” z kraju „ludzi i książek” i to są właśnie jego słowa... Macht den Ort, mach Wort aus. Grass u schyłku życia miał odwagę ustalić swoje miejsce i ustalić słowo prawdy o sobie. To wielka odwaga noblisty, który nie chciał zabierać tej swojej prawdy do grobu. Informacja o jego prawdzie obiegła wtedy cały świat. I powiedziano już wszystko na ten temat, resztę dopowiedzieć winni poeci i

pisarze, nie pismacy szukający wyłącznie sensacji. Grass w literaturze niemieckiej (ale i też światowej) posiada swój wyraźny odcień, niepowtarzalny, dobrze ugruntowany, utrwalony i ten odcień jest nie do zatarcia. Warstwy nowej farby, które teraz być może raz jeszcze będą się nakładać na ten obraz po jego śmierci, nie mogą zniszczyć tej pierwszej. Pisarz u schyłku życia rzucił trochę światła na popiół czasu, przyznał się i uczynił to z bólem serca. Jak wyznał za sprawą jednego z wywiadów, mając siedemnaście lat w 1945 roku, wierzył do końca w zwycięstwo Niemiec (-). Był sumieniem Niemiec i pragnął zetrzeć to piętno Kaina ze swojego narodu. Był jego sumieniem, rozdrapując historię tamtego czasu zła i nienawiści. Pamiętam, że byt taki czas i to niezbyt odległy, kiedy w Lubce płonęły katolickie świątynie za sprawą neonazistowskich bojówek. Wtedy na drzwiach jednej z kamieniczek będącej własnością Grassa (prowadził tam własne biuro), nieznanymi sprawcami wymalowali swastykę. Kilka dni później Grass mówił o tym w TV, także wypowiadał się na temat podpalenia kościołów. Pisarz ma moralne prawo oraz obowiązek wypowiadać się na tego rodzaju objawy zła, ma prawo, kiedy jest pisarzem walczącym i głęboko przekonanym o swoim posłannictwie.



Zawsze jego głos był intelektualnym instynktem samozachowawczym. Przecież wcześniej przygarnął murzyńską rodzinę, chroniąc ją przed deportacją do jednego z afrykańskich krajów. Jego blaszany bębenek nie pierwszy raz zawarczał. Cóż, że okazuje się, iż życie człowieka, życie wielkiego pisarza może mieć wiele barw, tych spopielałych także. Że życie ludzkie może być niczym stary, zapomniany na strychu obraz znaleziony po wielu latach. Przez ponad 60 lat Grass był niewolnikiem swojej pamięci i na parę lat przed śmiercią z niej się wyzwolił. Wątpię, czy zwracał się z tym do Matki Bożej od Wykupu Niewolników w kościółku św.

Jana (PP. Prezentek) w Krakowie, gdzie kiedyś go spotkałem. A bywał w Krakowie wiele razy. Socjaldemokrata okreśłany nawet jako pacyfista, nosił w sobie to gorące żelazo własnej tajemnicy i wyrzucił je z siebie. Tajemnica i rezygnacja... Geheimnis und Ver-sicht.

Czy takie tajemnice pogłębiają w nas świadomość winy? Czy w tej sytuacji jego czytelnicy a takie twórcy, artyści słowa, znajdują wspólnie teraz jakąś ścieżynę kompromisu? Pomiedzy epokami, pomiedzy porami roku, między bielą a czernią, prawda i kłamstwem kryje się jakiś międzyczas? Coś, co już nią jest tym, a jeszcze nie jest tamtym. Diabelska linia, brzegu, na której ścierają się żywioły, właśnie dobra i zła. Co zatem wybierzemy w odniesieniu do postawy pisarza niemieckiego, który miał odwagę wybrać... wybrać prawdę o sobie? Cisza, to dobry sposób, aby ogłuchnąć...

Kazimierz Iwosse



## Christian Medard Manteuffel

### ...kwiaty na Dzień Matki 1981

...to słowo, które wymawiają Twoje  
dzieci,  
czasem jako pierwsze, lub czasem  
ostatnie,  
gdy gwałcą je, gdy ręce im związują  
i biją,  
„matko”, mówią dzieci, „po coś mnie  
zrodziła!”

To słowo, którymi Chrystus na krzyżu  
błagał:  
„matko, wybacz!” i wielu potem  
powtarzało za nim,  
gdy za kratami ta ostatnia dana im  
z mlekiem  
opuszczała ich wiara, być wśród ludzi  
człowiekiem.

To słowo, którym poeta nazywa swą  
ziemię,  
gdy daleko, i pyta ją ufny w zwątpieniu:  
„dlaczego?”  
Dlaczego ten ból pod kwiatami kryję na  
daremno,  
choć nie chcę, Matko, nie chcę byś  
dzieliła go ze mną...